



500



HISTORYA
O
Gryzeldzie.

Margrabi Walterze

i 

O JOWIANIE

Cesarzu Rzymskim.

książek dla ludu przez Marbacha wydanych.

Tłumaczenie

Józefa Lompy.

N. Piekary.

Drukiem i nakładem Leofila Nowackiego.

1910.

5508/54

SL 1e

Wydawca niniejszej Historii
 względem łaskawem miłych czytelników
 czy sobie, ażeby ta książeczka dla
 zabawy posłużyła i w każdym domu
 dowoła. Wtedy bowiem, widząc
 niezawiedzionym w swojej nadszłej
 względem nakład swego wynagrodzenia
 wać będzie, podobne pisemka pod prasy swo-
 jej na widok publiczny wysłać i one w jak
 najumiarkowańszej cenie sprzedawać, ażeby i
 ubożsi takowych nabywać mogli.

212794

St. Wallis
 Süpochowice, Rumänien
 G. 71/14





Rozdział I.

Włości Margrabiego Waltera, wstręt jego do małżeństwa.

U spodu góry Wizo w krainie Piemontskiej w Włoszech górnych poczyna się rzeka Po, najznakomitsza tego kraju, którą już, rymotwórcą rzymski, Wirgili, Królowną wszystkich rzek nazywa. Rzeka ta, lubo z początku mała i nieznaczna, przepływa całą Lombardya, Parmeńskie i Mantuańskie księstwo, a wpada w Werońskim, bywszy powiecie państwa Weneckiego, w morze Adryatyckie, kilką odnogami, rozmaite miejscowo w przydatkach imienia mającemi. Pozabiera w siebie prawie wszystkie rzeki Włoch górnych i nader pięknemi są okolice nad brzegami rzeki tej się rozciągające. Łąki bujnie rozzielenione są tam na przemian z górami i przyjemnemi lasami, a dobrze zabudowane miasta, wsie i zamki są tu już od dawna wystawione. Pomiedzy krainami tejże okolicy odznaczał się w dawniejszych czasach najbardziej okręg obejmujący margrabstwo Saluzzkie. Szlachetni panowie, Rycerze i hrabiowie mieli tu znamienite włości, najpotężniejszym atoli pomiedzy niemi był Margrabia Walter, któremu wszyscy jako panującemu Xiążęciu swemu podlegali. Urodzenie jego z fami-

lii sławnej i wyśmienite cnoty jego czyniły go godnym pierwszeństwa tego. Był on mężem pięknym i okazałym, cieszył się ze zdrowia czerstwego a b d c w najlepszym swym męzkim wieku, żył sobie wesoło i swobodnie — ale oraz skromnie i w bojaźni Boga, co go więc jeszcze poszanowania godniejszym czyniło. Lubił on najbardziej polowanie i inne zabawy, nie mu bowiem nad gausną spokojność przykrzejszem się nie zdało. Do małżeństwa nie miał wiele ochoty, mniemał bowiem, że się w stanie tem obyczaje męża zniewieścić mogą, mimo tego czwzdrygał się umysł jego żwawy, widząc często, jak żony mężami swemi władać chciały i obawiał się, żeby i on losu podobnego nie doznał. Margrabia Walter żył przeto w stanie bezżennym i jak się wydawało, chciał w nim na zawsze pozostać.

Rozdział II.

*Poddani proszą Margrabię, ażeby sobie
pojął małżonkę.*

Poddanych margrabi, kochających pana swego, obchodziło to wielce, że on w stanie bezżennym zostawał, a gdy na to długo w milczeniu patrzyli, przykryło im się to nareszcie. Najznakomitsi pomiędzy niemi zgodzili się jednomyślnie, nabyli serca, zjechawszy się do Saluzzo i prosili o łaskawe posłuchanie u władcy swego, udawając za przyczynę ważne sprawy. Liczba zbliżających się do tronu była znaczną, a Margrabia Walter niedowierzał so-

bie zrazu, czyby co dobrego lub złego w umyśle swem mieli. Ponieważ im nigdy nie złego niewyrządził, i ciągle się tylko o dobro poddanych swych był starał, kazał ich wprowadzić do sali słuchalnej i stanął w pośród nich śmiało i z twarzą wesołą. Pozdrowiono go z uszanowaniem, a gdy się on łagodnie i mile posłów zapytał, coby przedmiotem żądania ich było, wystąpił z nich jeden najzaciejszy i najodważniejszy i w te się słowa odezwał: „Dobroć i miłość Waszej książęcej mości, łaskawy Panie! napełniają nas, poddanych waszych ufnością i ochotą, że tak często i kiedy nam potrzeba wskazuje, przed tronem waszym z prośbami naszemi stawamy. Dzisiaj zaś, nie stawiliśmy się tu, dla dobra lub zysku własnego, ale wszyscy za jednego a jeden za wszystkich i ośmielamy się przedłożyć wam suplikę i zdanie nasze. Co wasza książęca Mość mówi, chce i czyni, zawsze dla dobra naszego celuje i szczęśliwemi się mianować możemy, że tak cnotliwego i czcigodnego pana mamy. Mielibyśmy się atoli za najszcześliwszych obywateli w całych Włoszech, gdyby wasza Mość jedną z prośb naszych łaskawie przyjąć chciała, którą właśnie z największą pokorą czynić chcemy. Wiadomo wam, łaskawy Panie, jak prędko życie to zbiega. Wiek najpiękniejszy i najsilniejszy, z którego się Wasza Mość na ten czas cieszy, wiednie powoli, zaczem się zgrzybiałość i słabość starości nieznacznie zbliża. Niema też ni młody ni stary rękojmie od śmierci. Wszystkich nas

śmierć oczekiwana i nie wiemy ani dnia ani godziny, kiedy do nas przyjdzie. Uważając to, prosimy, aby Wasza Mość podług przeznaczenia Bożego do stanu świętego małżeństwa postąpić akt ten, jak dziś, tak jutro, wykonać chciała. Jeżeli więc, łaskawy Panie! na prośbę naszą uniżoną zezwolicie raczyć, wtedy zaskiniem waszym w wszystkich krainach oglądać się będziemy, gdziebyśmy panią młodą urodzenia, majątków i cnoty dostojną i osoby waszej godną za małżonkę przysłać waszą znaleźć mogli. Wtedy łaska Boga zrządzi, że Wasza Mość bez potomka nie zostanie, który za czasem mądrze, roztropnie i łaskawie nad dziećmi naszemi panować będzie, jako i wy nami rządzącie.

Rozdział III.

Margabia przyobiecuje wniknąć do małżeństwa.

Wysłuchał Margrabia Walter tę mowę i był miłością, wiernością i starannością, przez podwładnych swych okazaną, tak rozczulony, że mu łzy w oczach stanęły. Milcząc chwilę i namyślając się cokolwiek, rzekł nareszcie: „Mili panowie i przyjaciele, zmuszacie mnie do sprawy, o której dotychczas nigdy nie myślałem. W prawdzieby mi milej było, gdybym w stanie swobodnym zostać mógł i unikać wszelakich przykrości, które zwykle stan małżeński za sobą przynosi, wszakże nie mogę się opierać dobrej woli i mądrej radzie tylu szanowanych osób. Niechcę was nabawiać trudności,

co do szukania mi pani młodej, albowiem to sobie na moją wolę zostawiam i na pomoc Boga zdać się chcę. Wszakże wszystko, co my ludzie mamy i posiadamy, z łaski i Opatrzności Boskiej wytryska. On jest niewyczerpaną krynica, wszego dobrego, jemu więc małżeństwo moje, szczęście — a nawet życie i duszę chcę polecić. On mi wynalezie, doprowadzi i podaruje, co mnie, pokrewieństwu i całemu państwu memu był dobry i błogosławieństwo sprawdzi. Chcę ja sobie pojąć stosownie do życzenia waszego małżonkę a to stanie się prędzej jak nieskorzej. Nawzajem musicie mi ślubować, że tę panią, którą ja za kierunkiem Boga za małżonkę sobie ulubie, i wy za takową i panią waszą uznacie. Co bowiem jest wola moja i co się mnie podobać będzie — i wy też na tem przystawać macie.“

Panowie zgromadzeni byli z mowy książęcej wielce uradowani i przyrzekli uroczyście, jako on żądał, że osobie tej, którą on sobie za małżonkę obierze, jako pani swej wierni, przychylni i poddani i przeciw obraniu jej nigdy szemrać nie będą. Rozestali się przeto wesoło i spodziewali się, że Margrabia spełni swoją obietnicę.

Rozdział IV.

Margrabia Walter każe czynić przygotowanie na gody małżeńskie, lubo jeszcze oblubienice nie było.

Wiść o zamiarze Margrabi rozeszła się w całym kraju i napełniła mieszkańcy wielką ra-

dością i nadzieją. Książę zaś przebywał na osobności i rozważał, jakoby sobie miał postąpić. Mienił on, że jeżeli sobie ubogą i enotliwą panienkę pojmie za żonę, takowa będzie mu w wszystkich sprawach posłuszną i nie będzie bynajmniej ściaśniać wolności jego. Kazał potem w zamku swoim wszystko jak najpiękniej przysposobić. Zgromadzano potrawy i napoje w znacznej ilości i miał już być dzień wesela naznaczony i ogłoszony. Kosztowne szaty i stroje dla młodej pani były sprowadzone, i zaproszono nie tylko osoby szlacheckie krajowe, lecz też i znaczniejszych obywateli miasta na wesele. Naszedł nareszcie dzień wesela i zgromadzili się licznie goście, atoli jeszcze pani młodej nie było. Oczekiwanie doszło do najwyższego stopnia. Sądził już nie jeden z gości, jakoby Margrabia omamienie tylko w umyśle swym miał, wtedy kazał on, aby się najznakomitsi panowie i słudzy do wyjazdu po oblubienicę szykowali. Ustrojony w szaty weselne, jechał Margrabia wprzód na konu; panie szlacheckie jechały za nim w przepysznym powozie, mające podarunki dla pani młodej. Do znacznej gromady przyłączyli się konno panowie i słudzy.

Rozdział V.

Margrabia Walter i Grzyzelda.

W bliskości Saluzzo była wioska, a w niej żył najuboższy kmiotek, imieniem Janikula. Tenże miał córkę Grzyzelde, która równie pię-

kną jak ubogą była. Była ona wzrostu smukłego, przyjemną z twarzy, a obyczaje jej były grzeczne i skromne. Na łące strawie uchowana, nie znała żadnej dumy, pasła ona bydło na polu — opatrywała małe gospodarstwo rodziców swoich, i przadła w późną noc. — Czcila ona i kochała swoich rodziców, od których nawzajem była kochaną. — Do tej wsi, w której ta dziewczyna żyła, przybyło weselne zgromadzenie. Starzy i młodzi zbiegali się dla ciekawości. Gryzelda czerpała ze studni wodę, kiedy takowe z daleka ujrzała, śpiesznie biegła, niosąc konewki do domu, i wyglądała potem wstydliwie i skromnie przez drzwi do połowy otworzone na wspaniałe grono, albowiem coś tak ozdobnego jeszcze w swoim życiu dotąd nie widziała.

Margrabia Walter dawniej w czasie polowań swoich, często przez tę wieś przejeżdżał, i nad jej szlachetnem postępowaniem się zadziwiał. Gdy więc goście weselni przed domkiem Janikuli stanęli, wstąpił Margrabia swojego konia, pozdrowił Gryzelde i zapytał: a gdzie jest twój Ojciec! Dziewczyna, do której pierwszy raz tak znakomity Pan przemówił, tak się wstydem zapłoniła, że ledwo odpowiedzieć zdołała, a przyszedłszy do siebie, i ukłoniwszy się z uszanowaniem, odpowiedziała: „Jest w domu, łaskawy Panie! „A toż mi go wywołaj,“ odrzekł Margrabia. Uczyni ty to, proszę!

Rozdział VI.

Margrabia Walter rządał Gryzeldy i zaręczył się z nią.

Uczyniła Gryzelda jak jej było nakazano, a gdy Janikula z bojaźnią i drżeniem wystąpił, ujął go Margrabia za rękę, odprowadził go nieco na stronę, i rzekł mu: „Wiem ja, miły Janikulo, że ty moim dobrym poddanym jesteś, że mnie, jako Pana swego, miłujesz, i że też we wszystkim dla mnie posłusznym będziesz, wszakże w jednej rzeczy życzyłbym sobie woli twej zaciągnąć. Pytam cię więc, czylibyś mnie nie chciał mieć twoim zięciem, i dać mi twoją jedyną córkę za żonę?

Starzec zdumiał się nad tą mową, że nie wiedział co miał odpowiedzieć. Dopiero gdy Margrabia powtórnie do niego przemówił, na to odpowiedział Janikula z drżeniem: „Łaskawy Panie! wolno wam do upodobania żartować się zemnie ubogiego i biednego człowieka, jakim jestem.“ „Nie żartuję ja,“ odrzekł na to Margrabia, „powiedz przeto jednem słowem, tak, albo nie.“ „Inaczej mi nie wypada, tylko zgadzać się z waszą wolą.“ „Pójdźmyż więc do domu twego,“ rzekł Margrabia, „abyśmy usłyszeli, co nam twoja córka na to odpowie!“ Zaczni Panowie i Damy zadziwili się, widząc Margrabiego do domku ubogiego wieśniaka wchodzącego, ale daleko więcej zdziwiła się Gryzelda, gdy znamienity, bogato ubrany Pan przed nią stanąwszy, rękę jej ujął i mówił: „Gryzeldo! jest to moja i Ojca twoje-

go wola, abyś ty została małżonką moją i niewątpię, że i Ojcu twemu posłuszną będziesz, przy tem jedno ci uczynię pytanie, które sobie dobrze masz rozważyć i szczerze mi na takowe odpowiedzieć. Kiedy za łaską Bożą zaślubieni będziemy, co się jeszcze i dziś ma wykonać, będziesz dla mnie potem we wszystkim posłuszną, tak, iż wola moja będzie tylko twoją i nie będziesz mi się nigdy w niczem sprzeciwiała? Grzyzelda o mało nie utraciła zmysłów swoich, niewiedząc czyli żyje, lub umarłą jest, trwało więc dosyć długo, nim się wzmogła na odpowiedź. Nareszcie ukloniła się z pokorą i rzekła: „Łaskawy Panie! nie jestem godną tej czci, abym była waszą małżonką, jednakowoż za szczęście moje poczytywać sobie tu muszę i nie słusznie by było, abym waszej książęcej Mości życzeniu odmówić miała, pragnę wam przeto w wszystkim posłuszną; a choćbyście mnie i na śmierć wskazali, i wtedybym się wam nie sprzeciwiała.“ Margrabia wyrzekł radośnie: „Dobrze Gryzeldo!“ wziął ją za rękę i wyprowadził przed dom, gdzie go orszak gościenny i mnóstwo ludu ciekawego oczekiwał.

„Patrzajcie! rzekł on, „ta Panna zostanie moją małżonką i waszą Panią, a jak wy mnie czcicie i kochacie tak też i onę pożąć i kochać powinniście“. Teraz skinął Margrabia na Panie szlachetne, które z nim przyjechały, mając dary weselne, i powiedział im co miały czynić. Natychmiast okrążyły one Gryzeldę, zdjęły z niej ubogie odzienie, i włożyły na nią kosztowne szaty i ozdoby z perel, złota i dre-

gich kamieni, które Margrabia dla owej oblubienicy rozkazał był przysposobić. Z okręgu dam wystąpiła strojna Panna, nie jako wieśniaczka, ale do Hrabiny podobna. Margrabia przywitał ją jako swoją oblubienicę i zaślubił się z nią, włożywszy jej na palec kosztowny pierścień. Wszyscy przytomni, którzy świadkami tego byli, wychwalali i zadziwiali się nad urodą Panny którą jej rówienniczki, w drogich strojach zaledwie rozpoznały. Margrabia Walter posadził swoją oblubienicę na śnieżno białego konia i powrócił z nią do Zamku Saluzzo. Tłum wielki ludu szedł za nimi, radośnie wołając: „niechaj żyje Gryzelda!“ W tem dniu jeszcze zawarty został ślub małżeński.

Rozdział VII.

Postępowanie Gryzeldy i powicie córki.

Gryzelda dziękowała Bogu pokoraie za łaskę i dostojność, którą ją obdarzyć raczył. Lubo ona dawniejszej pokory i skromności nie zaniechała, mimo tego mało na to patrzeć było, jak dobrze się w nowym swoim wyższym stanie zachowywać potrafiła. Niepostrzegali nikt, żeby się ona w domie wieśniaczym wychowała była, więc ją za córkę królewskiego rodu uznano. Wszyscy, wysokiego i niskiego stanu, czcili i kochali ją, małżonek był obok niej nader szczęśliwym. Oboje żyli w pokoju wesóło, i byli poddanym swoim godnym przykładem. Jeszcze rok nie minął, kiedy się Gryzelda uczuła brzemienną. Pani i poddani karmi-

li się słodką nadzieją, radując się na to, co im Bóg udzieli. Gryzelda porodziła nader piękną córeczkę, a luboby poddanym Syn miłszy był. Cieszyli się nad dziewczynką i dziękowali z radością Bogu, w nadziei dalszego błogosławieństwa.

Rozdział VIII.

Margrabia Walter doświadcza po pierwsze Gryzeldę.

Margrabia Walter kochał małżonkę swoją nie mniej jak przedtem, mniemał atoli, że właśnie teraz pora nadeszła, gdzieby wierności i posłuszeństwa, które mu Gryzelda ślubowała, teraz doznać można — a pewien będąc, że doświadczenie wytrzyma, rokował sobie, że na ten sposób tem większe poszanowanie u wszystkich sobie wyjedna. Z tej przyczyny oświadczał mało radości z urodzenia córki, Gryzelda zaś usiłowała pomnożoną łagodnością i gorliwością, jemu swe usługi okazywać, i pozyskać miłość jego. Gdy już dziecię piersi sać przestało, kazał ją Margrabia przed siebie zawołać. Stawiwszy się przed nim Gryzelda spojrzał na nią małżonek jej postępnie i rzekł do niej głosem surowym: „Wiesz ty Gryzeldo, zkad pochodzisz i w jakiej postaci ciebie wziąłem, i z jakim warunkiem żoną moją zostałas? Kochałem ja ciebie i poważałem ciebie w gronie krewnych moich i tak też nadal będzie. Odtąd jednak, jak mi córkę powiłaś, zmienił się umysł poddanych Hrabiów i panów

moich względem mnie i ciebie. Mówią oni jawnie, że dziedziczki mojej, będącej wnuczką lichego chłopca, nigdy za panującą swoją nie uznają. Chcę ja, aby w kraju moim pokój i zgoda panował, musisz mi przeto być posłuszną, jakoś mi przyobiecała. Oznajmuję ci to dla tego, ażebyś na wolę moję przygotowaną była!" Gryzelda zaś była spokojna i nie dała po sobie najmniejszego oburzenia poznać. Nieustraszona odrzekła łagodnie: „Ty jesteś moim i dziecięcia mego Panem, życie nasze w twojej mocy stoi czyńże więc z nami, co ci się podoba. Nie; pragnę majątków i nie obawiam się niczego utracić, jak tylko twojej łaski i miłości. Hrabia Walter był nader rozczulony i odpowiedział ucieszony; przemuszał się jednak i odszedł od Gryzeldy z twarzą poważną i zasępioną. Walter miał jednego sługę wierne-
nego, którego, w sprawach ważnych potrzebował. Następnej nocy kazał mu iść do Gryzeldy i odebrać jej dziecię a oraz jej powiedzieć, że mu Pan dziecię wiać i zgładzić kazał. Praytem miał sługa na to mieć ścisłe baezenie, co matka czynić i mówić będzie i o tem mu uczynić doniesienie. Złakł się sługa nie mało i mówił: „Ach Panie! a cóż to Wasza Mość zamysliła? W czemże się dziecię małe przewinięło, że go zgładzić każecie, a cóż matka przestąpiła, że jej żalu tak wielkiego nabawiacie? Niegubcie niewinnej owieczki, nierozlewajcie własnej krwi waszej.“ Zagniewał się Margrabia i kazał słudze, aby mu był posłuszanym. Udeł się tedy sługa ciężko zasmuco-

ny do Gryzeldy i mówił do niej z płaczem. „Najlaskawsza Pani, przebaczcie mi dla Boga i nie gniewajcie się na mnie oto, co wykonać muszę. Wiadomo wam bowiem jest, że sługa pytać się nie śmie o to, co prawie lub nie, ale musi czynić wolą Pana swego, który nad życiem jego panuje. Pan nasz kazał mi wziąć dziecko i—“ dalej nie mógł dobry sługa mówić, albowiem mu łzy mowę zadusiły. Gryzelda zaś miarkowała dobrze, co się z dziećciem jej miłem stać miało — a że tu szło o życie jego. Pomimo tego nie narzekała ani nie szemrała, nie westnęła nawet, owszem wzięła dziecko na ręce, pieściła się z nim a pocałowawszy go jeszcze raz, błogosławiła mu i przeżegnawszy go krzyżem świętym, oddała go słudze. „Należy ono Panu memu“, mówiła, weźmij je i uczyn jak ci polecono, proszę cię tylko o to, nie podawaj martwego ciała dzikim zwierzętom drapieżnem ptakom, chyba, gdyby ci kazano tak koniecznie uczynić. — Sługa odebrał dziecko i nie mógł się wstrzymać od płaczu. — Gryzelda zaś rzekła; „Idźże, a prędko nieś małego aniolka, polecam ci duszę i ciało jego, na wolę Boga wszechmocnego.

Sługa udał się z dzieciątkiem do Margrabi, i uczynił sprawozdanie, jak je od Gryzeldy oderwał. Walter był bardzo wzruszony, nad wiernością swej małżonki, dziwił się w swoim sercu i dał je swemu powiernikowi a rozkazał mu, aby się z nim jak najpieszej do Bononii udał. Tam bowiem była siostra Margrabi, za pewnym znamienitym hrabią zamężną, tej

posł. I dziecię i listownie ją prosił, aby o nim staranie miała, i ono stosownie do jego stanu wychowała, lecz przed każdym zamilczała, czyjemby było. Sługa był kontent, że smutne polecenie jego, tak dobry wzięło koniec i wykonał rozkaz Pana swego z gorliwością. Hrabina zaś przyjęła dziecię, i starała się o nie, jakoby własną matką jego była.

Gryzelda niedowiedziała się, co się z jej dziecięciem stało, a lubo wewnątrznie bardzo była zasmuconą, nie dawała jednak tego z miny swej poznać, kochała go tak serdecznie, jak przed tem, i była łagodną i czułą dla niego, niewspominając nigdy ani słówka o dziecieniu. Walter kochał i poważał ją dla tego, daleko więcej, jak przedtem.

Rozdział IX.

Gryzelda porodziła Syna i musiała powtórnie wytrzymać doświadczenie.

Upłynęły cztery lata, Gryzelda znowu była brzemienną i porodziła na radość Ojca i wszystkich poddanych pięknie ukształconego i silnego Syna. Margrabia przedsięwziął zaś wierną małżonkę wystawić na powtórny próbę, a Gryzelda uczuła niespodzianie daleko większą boleść, jak pierwszą razą. — Gdy chłopczyk był odsadzony od piersi i dwa lata wieku swego, rzekł Margrabia do Gryzeldy: „Słyszałaś ty o tem, jak moi pokrewni i poddani na małżeństwo nasze nieprzyjemnie poglądną, a zwłaszcza, że nam Bóg dziatkami błogosławił. Mó-

wia mi oni otwarcie i wbrew nawet, że nigdy na to nie zezwola, aby chłop, wnuk Janikule, miał kiedyś w kraju moim panować. Jeżeli więc rozruchu unikać i pokój utrzymać chcę, zniewolony jestem, lubo to serce moje niewymownie dręczy, i synaczka naszego tak się p'zbyć, jako się przed kilką laty z córeczką naszą stało. Chciałem ci o tem wprzód powiedzieć, ażebyś się cierpliwie na to, co być musi, przygotowała i za nadto ciężkiego żalu nie ponosiła." Gryzelda przełękła się w prawdzie z całej duszy, wszelakoż wiedziała się utrzymać aby nie łamać posłuszeństwa przyobiecanego swemu małżonkowi. "Meżu! Pannie mój," rzekła ona, "co wtedy ślubowałam, i dziś ponawiam, że się na wszystko zdaję, co się tobie podoba. Niechcę mieć własnej woli, zostaję więc z moim dziecięciem pod władzą twoją. Każ i mnie umierać, a ja chętnie posłuszną będę, albowiem mi śmierć tak gorzką nie będzie, żebym wstanie była, tobie miłość i posłuszeństwo moje złamać. Zasmucił się Margrabia serdecznie nad taką mową, przemusił się jednak i odszedł od Gryzeldy z twarzą posępną, udał się do swej komcry i płakał. Mniemał atoli, że co raz zaczął, to dla większej sławy swej żony doprowadzić trzeba, posłał przeto w nocy sługę, którego pierwszą razą potrzebował, aby Gryzeldzie synaczka odebrał. Ta razą szedł sługa ochotniej, udawał jednak, jakoby się bardzo smucił, przeproszał Panią swoje i żądał dziecięcia. Gryzelda była powtórnie spokojna, modliła się nad dziecie-

ciem, błogosławiła mu, a pocałowawszy i przestępnawszy go w przód krzyżem świętym, oddała słudze. Prosiła też onego znowu, aby ciała miłego dziecięcia zwierzom na pożarcie nie podawał. Uległość i stałość Margrabiny, wzruszyła sługę tak gwałtownie, że w czułości swej rzewnie płakał, a idąc do swego Pana, onemuż cnotę szlachetnej Pani najdokładniej przedstawiał. Margrabia nie mógł się także wstrzymać od płaczu, odesłał jednak synaczka swego, dołączyszy list do swej siostry w Bononii, która chętnie wolą jego pełniła, dzieci stararnnie chowała, ciekawą będąc coby Margrabia z niemi czynić zamysłał. Ten zaś doświadczał małżonki swej plniej jak przedtem, mówił też czasem o jej dzieciach, ona zaś lubo jej nieszczęśliwych dziattek żał było, niedała po sobie tego poznać, owszem starała się być mu we wszystkim przychylną, i tak przekonał się Margrabia, że Gryzelda żadnej obrazy w sercu swem przeciw niemu nie mając, od dnia do dnia więcej mu miłości okazywała.

Rozdział X.

Margrabia Walter zamysła o ostrzejszych jeszcze doświadczeniach.

Lubo już Margrabia Walter w sercu swem o stateczności i wierności małżonki swojej zupełnie był przekonany, nie myślał jeszcze o tem, jakby żał w radość zamienić, owszem przedsięwziął sobie wystawić ją na daleko przykrzejsze próby. Poddani jego nie patrzo-

Ni obojętnie na los Gryzeldy i jej dzieci, owszem w tem zdaniu co Ggryzelda będąc, że Margrabia dzieci swoje zabić kazał, żalowali serdecznie biednych dusz i nieszczęśliwej niewiasty i stawali się oziębłemi przeciw Walterowi. Szemrali więc głośno przeciw niemu, i nie spodziewali się, z niego wiele dobrego. W krótcie rozessła się wieść, że już panujący małżonki swej nie kocha, ale się wstydzi jej niskiego urodzenia i o tem zamysła, jakby ją wcale porzucić i zamiast niej, inną sobie rodem i bogactwem sobie równą, za małżonkę pojąć. Margrabia znał dobrze umysł poddanych swoich i wiedział co oni o nim mówili, wszakże nic nie czynił, aby im odprzeć i nie zapobiegał temu, żeby wieści nie doszły do uszu Gryzeldy, owszem starał się o to, ażeby się o wszystkim dowiedziała. Żona wierna nie dała się jednak tem skusić i była do małżonka swego miłością niezachwianą jako i przed tem przywiązana, wiedziała bowiem, że największą nieprzyjemnością, któraby na nią przyjść mogła, sama śmierć być musiała, którą dla szczęścia małżonka swego ulubionego każdej chwili ponosić gotowa była.

Margrabia zaś wysłał znakomitego posła i kazał uczynić pogoskę, że on z listem do Rzymu jedzie, dla ubłagania łaski Ojca świętego, żeby Walterowi pozwolił, opuścić teraznią żonę i pojąć sobie inną wyższego stanu. Posel udał się jednak w inną stronę i powrócił po kilku miesiącach, rozsiawszy w całej okolicy

wiadomość zmyśloną, że już Papież dozwolenia na rozwód od Gryzeldy udzielił.

Nowina tałowa rozeszła się nagle w całym kraju i pobudziła stany wyższe i niższe do wielkiej niechęci a tem większego szemrania. Wiadomość ta doszła i Gryzeldy a lubo ją nie mało zasmuciła, przecież ona zdała się zupełnie na opatrność Boga.

Rozdział XI.

*Gryzelda bywa potrzeby raz doświadczoną,
albowiem ją mąż od siebie oddała.*

Hrabia Walter kazał bankiet wielki przygotować i zaprosił nań swych najznakomitszych dworzan. Pod czas ucztę przedstawił on im, jako on zamysła za dozwoleńiem Ojca świętego, małżonkę swoją Gryzelde od siebie oddać i inną sobie, co do stanu i majątków podobną osobę pojąć. Kazał potem Gryzelde zawołać do siebie i wprowadzić ją do sali przed zgromadzonych tam panów. Wiedziała ona już co ją oczekiwało i uczuwała serdeczny żal, zebrała jednak wszystkie siły, a wstąpiwszy do sali, ukloniła się z twarzą spokojną i umysłem nieustraszonym przed obecnymi magnatami „Moja miła Gryzeldo,“ rzekł do niej Walter, „aż do tychczas żyłem z tobą w ezcześnie w małżeństwie, i nie miałem nigdy przyczyny co do obyczajów twoich, na ciebie narzekać, byłem więc z tobą zupełnie zadowolniony. Z tem wszystkim tak chcę nasze, abym się rozwiódł z tobą, albowiem pokrewni moi,

„A z niemi Ojciec święty w Rzymie chcą i zgadzają się na to zemną, abym cię od siebie oddał, gdyż nieprzystojną jest, abys ty, będąc córką chłopą, dłużej przy mnie była. Uczyń przeto innej małżonce miejsce, która już podróż do mnie odbywa; opuść mój pałac i idź tam skądś przysła, a weźnij sobie, coś tu ze sobą przyniosła.“ Gryzelda ukłoniła się pokornie i rzekła, nie pokazując w twarzy, ani głosem najmniejszej niechęci: „Łaskawy Panie, czułam i uznawam ja każdego czasu, że się niskość moja do Waszej Mości nie stosuje i nie miałam się przeto za więcej godną, jak tylko być służebnicą waszą. Wystawiliście mnie tu przy dworze waszym za księżną, poważaliście mnie nad godność i zasługę moję, za to i za miłość waszą i wszystko coście mi z łaski waszej czynili, składam wam najserdeczniejsze moje dzięki, i jestem gotowa za rozkazem waszem powrócić się do domu ojca mego. Gdzie mój wiek młodociany przepędziła, tam też chcę za pomocą Bożą resztę dni moich skończyć i umierać. Mniemam się jeszcze za szczęśliwą, żeście mnie za godną obrali, być małżonką waszą i spodziewam się i w ubóstwie moim i mej niskości tak się zachowywać, abym wam nigdy wstydu nie sprawiła. Zaręczam więc przed Bogiem, że innej ochotnie prawa mego ustępuję i życzę jej z wami z całego serca szczęścia błogosławieństwa i najlepszego powodzenia. Kiedy zaś Wasza Mość tak raczy, abym sobie to zabrała, com z domu ojca mego przyniosła, mam jesz-

że te w żywej pamięci, że z własnej odzieży obnażoną, a darami waszemi ukrytą, byłam. Nie przyniosłam do was nic, oprócz ciała panińskiego serca wiernego i umysłu posłusznego." Teraz złożyła Gryzelda kosztowną powierzchnią szatę ze siebie, zdjęła też i klejnoty, pierścień ślubny z palca i zostawiła na sobie tylko prostą spodnicę.

"Weźmijcież wszystko," rzekła dalej do Margrabi, "co tylko od Was pięknego odebrałam." Nago wyszłam z domu ojca mego i nago zaś tam chcę wracać. Proszę was jednak uniżenie, ponieważ mi młodości i panińskiego umysłu wrócić nie zdołacie, pozwólcie mi przynajmniej, żebym zamiast tego, tę płócienną szatę ze sobą wzięść mogła, aby ciało, które wam dzieci rodziło w nagości nieuczciwej przed waszemi poddanemi pojawić się nie musiało, dgy stąd odchodzić będę."

Margrabia nie mógł przytłumić czułości swojej, którą skromność i spokojność małżonki w nim wzbudziła, płakał więc rzewnie i odwrócił się na bok, aby żal swój uspokoić. Wszyscy przytomni byli litością zdjęci i nad umysłem zatwardziałem pana swego zburzeni, że im łzy z oczu wytryskały. Gryzelda zaś, widząc że mąż jej na nią nie patrzył, oddaliła się w milczeniu.

Rozdział XII.

Gryzelda wraca się do ojca swego.

Gryzelda przyszła przed drzwi ojca swego, nie z płaczem i hałasem, ale cicho i spokojnie,

prosił starego Janikule, aby ją zań do domu swego przyjął i robotą zatrudnił, albowiem ją mąż jej od siebie oddalił, żeby sobie żonę wysokiego urodzenia pojął.

Mąż w latach podeszłych niedowierzał nigdy szczęściu nader rzecemu swojej córki i ciągle smutnego końca takowego świetnego stanu oczekiwał. Schował on ubogi strój córki swojej, które jej panie dostojne owego dnia jej wesela zdjęły były; wiedząc tedy córkę swoją gołą wcale nagą i bosą, przyniósł jej dawny strój wieśniaczy, aby się nim odziała. Przytulił ją też serdecznie do siebie i narzekał głośno na sprawcę jej niedoli.

Gryzelda zaś mówiła: „Ojczy, pomnijcie na to, że to Bóg wszystko uczynił i dopuścił i nie narzekajcie na Margrabi naszego, albowiem nam nie przystoi z władzą naszą sporu prowadzić. Bóg nas nie opuści, albowiem, chociaż teraz majątną i widzianą Margrabiną nie jestem, przecież nigdy pobożną chrześcianką być nie przestanę. W Bogu nadzieję pokładajmy i w Nim pomocy doznamy.

Rozdział XIII.

Margrabia Walter czyni przygotowania do wesela i żąda Gryzeldy, aby przy uczcie usługiwała.

Zaczem Gryzelda w pokorze i bez narzekania u ojca swego mieszkała, tęsknił Walter bardzo bez swojej małżonki, którą niewymownie kochał. Posłał on śpiesznie do szwagra

śwego, hrabi w Bonii i do jego małżonki, siostry swojej i dał ją usilnie prosić, aby do niego niebawnie z dziatkami jego do Saluzzo przybyli. Przytem dał rozgłosić nowinę, że już pani młoda w drodze jest i kazał wszystko na gody małżeńskie przysposobić. Gdy się już goście zaproszeni zgromadzili i dnia następnego hrabia z Bonii przybyć miał, kazał Margrabia Gryzeldę od jej ojca do zamku swego zawołać i oznajmił jej: „Gryzeldo, jutro, za wolą Boga przyjdzie moja oblubienica do mnie z poczem wielkim i świetnym, a potem nastąpi uszta weselna. Radbym, żeby ona i panie, które jej towarzyszyć będą, przyzwolicie powitane były, a żeby przytem w zamku na dozorze dobrym nieschodziło, Znasz ty najlepiej wolę moję i wiesz, co ja rad mam i widzę, wiesz jak sobie z czem postąpić, chcę przeto, ażebyś miała staranie o wszystko i wszystkim jak najstaranniej zarządziła. Co się stroju twego tyczy, możesz się tak ubrać, jako ci stan i majątek twój pozwala.“ Gryzelda obiecała spełnić wolę Waltera i starała się o wszystko najtroskliwej sporządzając wszystko i przykładając sił swoich, gdzie tego potrzeba wymagała.

Rozdział XIV.

Goście się zjeżdżają a Gryzelda musi własną córkę swoją za żonę Margrabi witać.

Następującego dnia około południa zjechali się zacni goście z obcych stron, dziwowali się

wszyscy wystrojonej pannie, jako młodej pani, która tak piękną i przyjemną była, że sobie delikatniejszej i urodliwszej wystawić nie można. Siedziała ona z bratem swoim w kosztownym powozie i niejeden z widzów i gości myślił sobie, że się nie masz czemu dziwić, kiedy sobie margrabia tak młodą nadobną a przytem majątną i znakomitą pannę, zamiast Gryzeldy obrał. Gryzelda zaś odbywała służbę swoją, pozdrowiła przywitała młodą pannę i każdego przybywającego z gości. Lubo ona tylko odzież wieśniaczą na sobie miała, wszakże się w obyczajach swoich przystojnie okazywała, i każdego grzecznie przyjmowała, prowadząc gości do wyznaczonych pokoi, i szykując potrawy i napoje na stoły.

Goście dziwowali się przystojności, rozmowi i dowcipnej mowie niewiasty w mizernem odzieniu i niewiedzieli sobie tego wytłumaczyć. Margrabia usiadł, w kosztowne szaty ubrany, w właściwej postawie przy drugich hrabiach i panach do stołu, Gryzelda zaś usługiwała z innemi sługami i służącemi, pomiędzy którymi się najbardziej uwijała.

W krótkce opanowała wesołość serca wszystkich, a Margrabia Walter zawołał: „Gryzeldo!“ ona odpowiedziała: „Cóż Wasza Mość każe?“ Jakże ci się ta moja młoda pani podoba, Gryzeldo?“ zapytał jej, „czyliż piękną i przystojną jest? podobają ci się jej obyczaje i miny?“

Gryzelda spojrzała wprzód z powagą na niego, jednak potrafiła na twarzy swej wesoły

uśmiech okazać. „Łaskawy panie,” rzekła, „wątpię żeby piękniejszą pannę gdzie znaleźć można, jaką Waszej Mości pani młoda i przyszła małżonka jest, spodziewam się też, że piękność jej serca i duszy, piękności jej twarzy i postaci odpowiadać będzie. Tak Wasza Mość bez wątpienia będzie miał z niej łagodną i spokojną małżonkę, czego ja z całego serca i z całej duszy życzę. Oto tylko chcę Waszej Mości uniżenie prosić. Ażebyście tak delikatnej osoby na tak nader ostre próby cierpliwości, wierności i posłuszeństwa nie wystawiali, jakoście z przeszłą małżonką swoją uczynili. Pomniście na to, że ta delikatniejszej i wspanialej jest wychowaną i dla tego mniej boleści i nieszczęścia będzie mogła znosić. Inaczej bowiem uległaby łatwo, gdyby za nadto znosić musiała.

Rozdział XV.

Gryzelda wytrzymawszy wszelkie próby, powraca na koniec znowu do szczęścia i sławy i żyje z małżonkiem swym i z dziećmi swemi aż do śmierci w szczerzej miłości.

Margrabia Walter osłupiał całkiem nad łagodnością, cierpliwością i statecznością swojej ukochanej żony i ustanowił sobie, tejże godziny zakończyć jej boleści i zgryzoty, którą tak długo bez szemrania znosiła. Odezwał się przeto: „Moja miła Gryzeldo, wyznaję ja chętnie i z ochotą, że wierności i podległości twojej na zbyt doświadczałem, ale już też da-

leko dręszą jako najlepsze złoto znalazłem. Gdzież się na całym okręgu ziemi maż ten znajduje, któryby miał tak wierną i posłuszną żonę jako ja?" z temi słowy uściśkał ją gorąco, mówiąc: „Nigdy nie przytuliłem innej niewiasty do serca mego, oprócz ciebie i do zgonu mego niechcę oprócz ciebie, która najmilszą moją żoną jesteś i za pomocą Boga jeszcze długie lata będziesz. Patrzajże, oto panna, którąś ty oblubienicą moją być mnie-mała, jest córką twoją i moją, a ten jej brat, twoim i moim jest synem. Są to te dzieci, które ci odebrać kazałem; nie dałem ich atoli zabić, ale tobie i sobie na pociechę starannie wychować!" Zadumiała się Gryzelda tak jak owego dnia, kiedy Margrabię pierwszy raz widziała i kiedy się on jej zapytał: czyli-by żoną jego być chciała. Niewiedziała, czyli czuje lub marzy, i dosyć długo trwało, nim co mówić zdołała. Uściśkała ona najprzód serdecznie męża swego, który nigdy kochać jej nie był przestał, potem zaś dzieci swoje, o które tak gorzkie łzy ronila. Nie mówiła przytem ani słówka, ale łzy jasne płynęły jej strugami po licach. Na koniec rzekła, podnosząc wzrok swój ku niebu: „Panie, teraz chcę już z radością umierać, albowiem moje kochane dziatki oglądam i o tym słyszę, że się serce małżonka mego nigdy odemnie nie odwróciło. Niech będzie Imię twoje na wieki uwielbione! za łaskę nieoszacowaną, żeś mi te skarby najdroższe zachował i na pociechę serca mego przyprowadził!" Zatem dał hrabia szaty

przynieść kosztowne dla Gryzeldy i powtórnie jako niedys przed domem ojcowskim, otoczyły ją panie szlachetne a zdjawszy z niej ubiór wieśniaczy, odziały ją strojem wspaniałym.

Serca wszystkich przytomnych były wielce uradowane, hrabia zaś ujął Gryzeldę za rękę i mówił głosem dobitnym przed całym zgromadzeniem: „Moja miła, droga Gryzeldo, ślubuję to przed Bogim i wszystkimi obecnymi, że wszystko, cokolwiek z tobą czyniłem, nie pochodziło ze swawoli lub złej woli, ale jedynie dla tego i najlepszej myśli, ażeby cały świat poznał anielską cierpliwość i wysoką cnotę twoją, a żeby też i każdy o tem wiedział, że nie przezemnie samego jesteś za panią i matkę kraju tego obroną, ale żeś się sama na stopień ten godnością cnotą twoją wyniosła. Stało się a ty okazałaś chwalebne cnoty twoje. Nikt już odtąd o tobie wątpić nie może, i ja sam już cię nadal nigdy doświadczać nie będę, i owszem z tobą w miłości szczerzej żyć pragnę, aże nas śmierć rozłączy. Wszystko już na ucztę weselną przygotowano, powtórzmy sobie przeto jeszcze raz przed oblicznością Boga śluby naszej miłości i wierności.“ Włożył jej potem pierścień ślubny na palec serdeczny a kapłan pobłogosławił ich małżeństwo, wszyscy zaś przytomni życzyli im szczerze stałego szczęścia. Obchodzono uroczystość weselną z największą okazałością, daleko piękniej aniżeli pierwszą razą, albowiem się wszyscy z tego cieszyli, że zaś ich ukochana Gryzelda do szczęścia i sławy przywróconą była.

Którzy zaś na hrabiego dla zatwardziałości jego się gniewali, odpuścili mu, widząc, że to wszystko dla tego się tylko działo, ażeby Gryzelda i dzieci jego z nią spłodzone, do tem większej godności przystąpiły. Walter niezapomniał też o Janikuli. Kazał po niego posłać, przedstawił go gościom jako swego teścia, kazał go oblec w piękne odzienie i dał mu mieszkanie w swoim zamku.

Janikula został przy zięciu, córce i wnukach swoich aż do zgonu swego, a hrabia czcił go jako własnego swego ojca. Córka Gryzelda stała się potem żoną znamienitego hrabie, i gdy Walter i Gryzelda jeszcze przez długie lata w poufalej miłości społem żyli, pozostawił margrabia, po którym w krótkce Gryzelda umarła, piękne hrabstwo i mnogie dobra synowi swemu.

Historya

O JOWIANIE, CESARZU RZYMSKIM.

Cesarz Jowian królował spokojnie długie lata, ten gdy jednej godziny na swoim łożu leżał, podźwignęło się serce jego nad obyczaj, i rzekł sam w sobie tak, że niemasz innego Boga na świecie, tylko ja, a gdy to we swej myśli miał, usnął. A gdy było rano, wezwał wszystkich starszych słuźebników swoich i rzekł im: „Najmilejsi, pośniadałmy, a pojedziemy na łów.“ Tedy gdy jechali nadeszło na Cesarza wielkie ciepło, tak się chciał kąpać, chociażby i w studziennej wodzie. I ujrzał z daleka wodę i rzekł swoim rycerzom: „Zostańcie tu póki ja ku wam niepowrócę.“ I jechał sam jedyny bardzo spieszenie ku wodzie, a gdy przyjechał, zaraz zlaźł z konia, zdjął odzienie i wszedł do tej wody i kąpał się aż ochłódl.

W tem czasie gdy się on kąpał przyszedł niejaki maź we wszystkim jemu podobny, po twarzy, po mowie i we wszystkich obyczajach, oblokł szaty jego i siadł na konia, a gdy ku rycerzom i słuźebnikom jego przyjechał, wszyscy przyjęli go za Cesarza, pana swego, bo we wszystkim był mu podobny. I nie jechał

na łów, ale nawrócił się z rycerzami na pałac Cesarski. Potem Jowian wyszedł z wody a nie znalazł konia ani odzienia swego, dziwo-
wał się temu i zasmucił się wielce, widział się nagi zostać. I myślał sobie coby miał czynić. W tem nadeszła mu myśl, jest tu blisko jeden rycerz mój, pójdę ku niemu a on mnie koniem i odzieniem obdarzy, i pojedę na mój pałac, a dowiem się, kto mi taką hańbę uczynił. Jak Cesarz Jowian ku bramie tego rycerza nagi przyszedł kołata na wrota. Tedy wrotny pytał się go kto jest, a co chce? Odpowiedział Cesarz: wejrzyj sam a ujrzysz ktom ja jest, Gdy wrotny otworzył wejrzał na niego, rzekł: Ktoś ty jest? Cesarz odpowiedział: Jam jest Cesarz Jowian, idź a powiedz Panu twemu o mnie, niech ku mnie przyjdzie, a przyniesie mi odzienie, bom ja konia i odzienie z przygody stracił. Odpowiedział jemu wrotny: Łżesz chłopie! bo pan mój teraz przyjechał z Cesarzem z łowu, i zaprowadził Cesarza na pałac i powrócił do domu, teraz siedzi za stołem jedząc, ale pójdę i powiem panu o tobie. I szedł wrotny, rzekł panu swemu: jest przed wrotami jakiś nagi człowiek, a czyni się być Jowianem Cesarzem, a kazuje wam, abyście mu przynieśli odzienie, żeby się mógł oblec. Tedy rycerz kazał go przed siebie puścić, i nie poznał go w niczem, i rzekł mu: ktoś ty jest? on mu odpowiedział, i rzekł: Jam jest Jowian Cesarz, a ciebiem tu posadził na to rycerstwo w te a w te czasy. Rzekł jemu rycerz: O niewstydy chłopie, gdzieś tą

śmiałość wziął, że się Cesarzem mianujesz? Pan mój Cesarz teraz przyjechał ze swemi rycerzami na pałac, a ja był z nim. A przeto żeś się Cesarzem śmiał mianować, bez pomsty nie wyjdiesz. I kazał go niemiłościwie bić i wygnać. A gdy był z jego dworu wygnany, płakał bardzo żałośnie, rzekł; „Miły Panie! cóż to jest, że mnie rycerz nie poznał?” I rzekł sam w sobie, jest tu niedaleko jeden Książę, ten jest rada moja, pojde ku niemu, luboć wiem, że mnie odzieniem i leoniem zaopatrzy.

A gdy przyszedł ku zamku tego Xiążęcia, kołatał na wrota. Tedy gdy wrotny ujrział nagiego człowieka, rzekł mu: Ktoś jest? a czemuś jest nagi? Odpowiedział jemu Jowian: Powiedz panu twemu Xiążęciu, że ja jest Jowian Cesarz, że odzienie swoje z przygody utracił, a przeto tu ku niemu przyszedł, aby mnie w mej potrzebie odzieniem opatrzył. Tedy wrotny szedł ku Xiążęciu, i powiedział mu, że jest u bramy nagi człowiek, ten się mianuje Cesarzem być. Rzekł Xiążę: Puść go tu, aż go poznam. A gdy go przywiódł wrotny ku Xiążęciu, Xiążę spojrział na niego, i nie poznał go. I rzekł Xiążę do niego: Ktoś ty jest? On odpowiedział: Jam jest Cesarz Jowian, i tobiem do tego xiążectwa dopomogi, tyś jest mój wierny rządzca. Rzekł Xiążę: Błuźnisz biedaku, a za to, żeś się śmiał Cesarzem mianować, dam cię do więzienia wsadzić. I był wrzucony kilka dni do więzienia, a nie mu nie dano jeść, a gdy go z więzienia wywiedli, kazał go Xiążę srodze kijami

bić i ze dworu wygnać. Tedy gdy był tak ubity, rzekł: biada mnie, co uczynię, jużem na pośmiech wszystkim ludziom. Pójdę na swój pałac, pewnie mnie moi wierni służebnicy poznają, a choćby mnie żaden nie poznał, tedy pani moja mnie pozna, jak jej niektóre tajne rzeczy powiem, o których żaden nie wie, tylko ja, a ona.

I tak szedł nagi na pałac i pukał na wrota. Tedy gdy widział wrotny nagiego, rzekł mu: Ktoś ty jest? Cesarz odpowiedział? Czy mnie nie znasz? rzekł mu wrotny: nieznam. Odpowiedział mu Cesarz: Te szaty, które na sobie masz, jam ich tobie dał. Rzekł mu wrotny: Łżesz chłopie, te szaty dał mi Pan mój Cesarz. Odpowiedział Jowian: Proszę cię dla Boga, idź ku Cesarzowej, a powiedz jej, żem ja jest Cesarz; powiedz jej te a te rzeczy tajne, o których żaden inny nie wie, tylko ja a ona. Odpowiedział mu wrotny: Już widzę, żeś jest błazen, ale pójdę ku Cesarzowej, a powiem jej to, ale wiem, że będziesz bity. I szedł wrotny ku Cesarzowej, i powiedział jej to wszystko. Tedy Cesarzowa szła ku Cesarzowi i rzekła mu: Panie mój! słyszycie dziwne rzeczy, jakiś nagi chłop, stoi przed wrotami, a czyni się być Cesarzem, i też namienia tajne rzeczy, o których żaden nie wie, tylko ja a ty, powiedział mi. A jak to usłyszał Cesarz, przykazał wrotnemu, żeby był przed niego puszczony. A gdy był Jowian przed Cesarzem, Cesarz przed wszystkiemi spytał się go, rzekł: Najmilszy, powiedź mi kto ty jest?

a dla której przyczyny tu przyszedłeś? Rzekł jemu Jowian: Panie, jam jest Cesarz tego cesarstwa, a przyszedłem do państwa swego i ku swojej Cesarzowej. Rzekł Cesarz wszystkim stojącym: Najmilejsi! powiedźcie mi pod przysięgą, kto między nami dwiema jest Cesarzem i Panem waszem. Odpowiedzieli wszyscy: O Panie! dziwne jest pytanie wasze, nigdyśmy tego sarnika ani widzieli, tyś zawsze był naszym Cesarzem, i jesteś. Rzekł zaś Cesarzowej: Powiedz mi Pani, znasz tego człowieka? Odpowiedziała Cesarzowa: Panie, cóż się takich rzeczy mnie pytacie? dobrze wiecie, żeśmy już trzydzieści lat społem, a mieliśmy dzieci. Rzekł Cesarz do Jowiana: Zato żeś się Cesarzem mianował, wydamy na cię taki dekret, abyś był koniowi przywiązany ku ogonowi i tak smykany, a jak się jeszcze będziesz Cesarzem mianował, okrutną śmiercią umrzesz, i kazał aby był koniowi u ogona uwiązany i smykany, a potem z pałacu wygnany. I rzekł sam do siebie: Przekłęty dzień, w którymem się narodził.

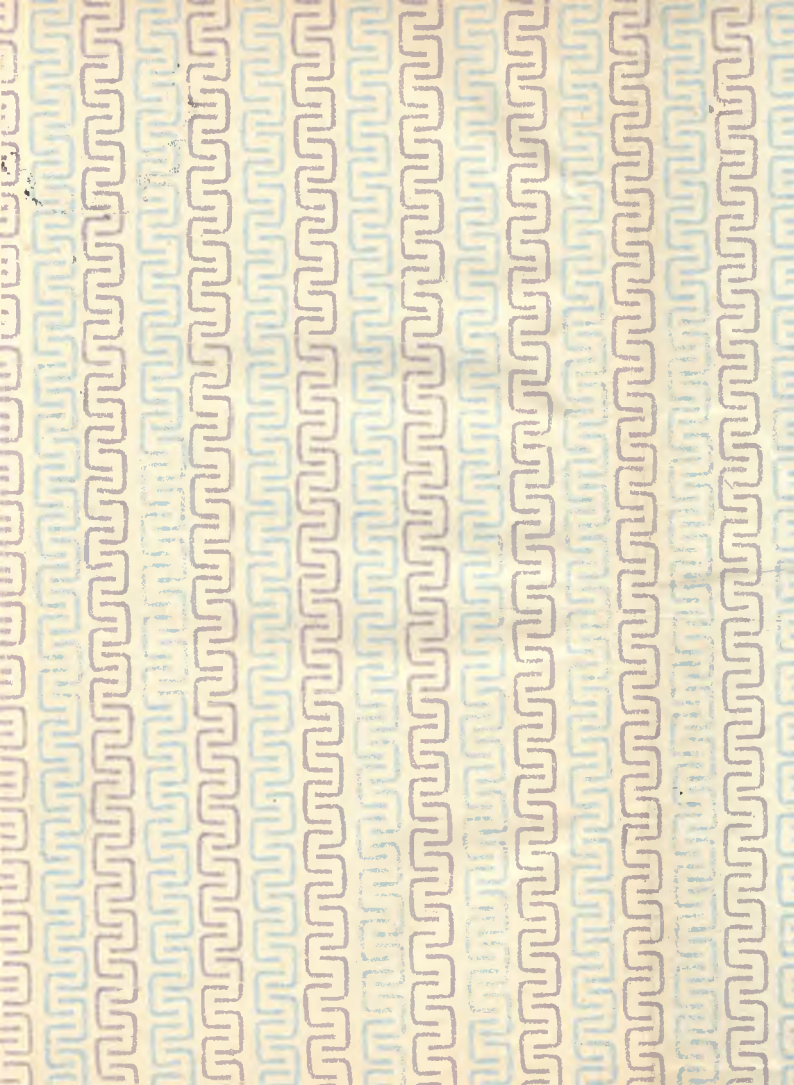
Niedaleko od pałacu był jeden Pustelnik, który był spowiednikiem jego. I rzekł Jowian: Pójdę ku swojemu spowiednikowi, pewnie mnie on pozna. A tak szedł ku temu Pustelnikowi i kołatał na okno, i wołał na Pustelnika. Rzekł Pustelnik: Ktoś ty jest? Odpowiedział jemu, rzekł: Otwórz mi aż będę z tobą mówił. A gdy Pustelnik okno otworzył, a ujrzał go, okno zamknął i rzekł: Idź precz przekłęty, boś nie jest człowiek, ale czart w postaci człowie-

ka. Jak to Jowian usłyszał padł na ziemię, a włosy z głowy targał, i krzyczał głosem wielkim, mówiąc: Biada mnie, co uczynię, i wspomniał sobie na to, jak jednej nocy na swoim łożu leżał, że się było podniosło serce jego, że rzekł: nie masz innego Boga, tylko ja. I kołatał po drugie na pustelnika, i mówił: Ojcze, proszę cię dla Boga wysłuchaj mnie, jak mi nie chcesz otworzyć, to pójdź ku oknu, ja się będę ze swoich grzechów spowiadać. Tedy Jowian gdy się wyspowiadał wszystkich grzechów swoich, a osobliwie że się podniósł nad Boga i był rzekł: nie masz Boga innego nademnie, a gdy go Pustelnik rozgrzeszył, otworzył okno, zaraz go poznał i rzekł: Niech będzie pożegany Pan Bóg; już was znam, teraz obleciecie szaty moje, a idźcie na pałac swój, a każdy was pozna. Tedy Cesarz obłókł szaty Pustelnikowe i szedł na pałac swój a gdy kołatał, na wrota, wrotny przybiegł i otworzył wrota, przywitał go, jako Cesarzowi należy. I rzekł mu Cesarz: Znaszli mnie. Który mu odpowiedział: Panie bardzo dobrze, ale dziwuję się temu, gdzieście wyszli, żem ja was niewidział. Potem Cesarz szedł na pałac, a wszyscy prędko powstali przeciw niemu. Ale drugi Cesarz był wtedy z Panią w pokoju. Jeden rycerz wyszedł tedy z pokoju od drugiego Cesarza, z pilnością na tego poglądał, który był na pałacu, i nawrócił się do pokoju, rzek: Panie miły, jest tu człowiek jeden na pałacu, jemu wszystkie wielką cześć czynią, a we wszystkim podobny wam, tak że

kto z was jest Cesarzem niewiemy. I rze
cesarz, który był w pokoju: Pójdę tam a d
wiem się prawdy. A gdy wyszedł z pokoju
Cesarzową, wziął tego Cesarza, który na p
łacu był, za rękę i postawił go wedle Ces
arzowej, i rzekł do niej i do wszystkich, którzy
tam byli: „Posłuchajcie wszyscy, człowiek ten
jest Pan a Cesarz wasz, a przeto że się b
podniósł przeciw Panu Bogu, także Bóg wszech
mogący odjął wszystkim znajomość od niego
tak że go żaden nie poznał, jakoście wszyscy
widzieli. Jam jest Anioł Stróż jego; a że się
uznał i pokutował, Pan Bóg wszechmogący
wrócił mu wszystkim znajomość, i że go wsz
ey zaś poznali; poręczam go wam, bądźcie
posłuszni, jako Panu i Cesarzowi wasze
I zaraz przed wszystkiemi stojącemi zniknął
od oczu ich. Cesarz potem wielce chwalił Pa
na Boga, a żył w łasce Bożej z Cesarzo
długie lata, potem zmarł w Panu Bogu.









Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000455426



I 212794